



WROCLAWSKI TEATR
WSPÓLCZESNY

Chamstwo
na podstawie książki
Kacpra Pobłockiego

reżyseria
Agnieszka Jakimiak

premiera
28 stycznia 2023

foto: Natalia Kabanow / Wrocławski Teatr Współczesny

► Wrocław Chamstwo

■ Wrocławska premiera *Chamstwa* oparta na ważnym eseju Kacpra Pobłockiego, nominowanym do Nagrody Literackiej Nike, wpisuje się w wyraźnie dostrzegany w ostatnich sezonach „zwrot ludowy”. Twórcy teatralni przywołują zaniedbywaną perspektywę chłopską, by tłumaczyć dawne procesy i przyglądać się, jaki wpływ mają one na dzisiejsze stosunki i relacje społeczne. Jak przy każdym „modnym” temacie, rodzą się zarówno niebezpieczeństwa, by ulec pokusie podążania za postawioną z góry tezą, by powielać, a nie pogłębiać, jak i atrakcyjne możliwości – by odkryć nowy punkt widzenia. Czy to ostatnie udało się reżyserce Agnieszce Jakimiak i Mateuszowi Atmanowi odpowiedzialnemu za scenariusz i scenografię?

Chamstwo pomyślane jest jako teatralna socjoterapia uwalniająca od mitów, stereotypów, uprzedzeń, beziły, bezgłosu. Spektakl składa się z dwóch, utrzymanych w oddzielnych rytmach, części – terapii mężczyzn (Mariusz Bąkowski, Rafał Cieluch, Miłosz Pietruski, Tomasz Taranta) i kobiet (Anna Kieca, Dominika Probachta, Jolanta Solarz-Szwed, Magdalena Taranta). Mężczyźni jako główny cel stawiają sobie odnalezienie empatii i braterskiego zrozumienia, dlatego obok ożywiania kulturowych archetypów i historycznych faktów przywołują własne doświadczenia, związane z władzą i hierarchią. Pojawi się tu historia o opresyjnym reżyserze gnębiącym aktora, o wrywaniu się z patologicznego środowiska wrocławskiego Trójkąta, o życiu na pograniczu polsko-białoruskim. Seans „uzdawiania zgniłej atmosfery” dla grupy żeńskiej nastawiony jest na emocje. Przechodzi od hysterii, przez gniew, do asertywności. Aktorzy i aktorki głośno nazywają ciągnące się od pokoleń kołtuny-obciążenia, by wreszcie je odciąć. Ponieważ nikt nie jest wolny od wyrosłych z folwarku podziałów, twórcy zapraszają i nas na terapeutyczne seanse. Mamy zasiąść wokół sztucznego ogniska na drewnianych pieńkach (Polska powstała z wycinki lasów i zagospodarowania pól), by nasze „pańskie pupki” poczuły niewygodę, bo mówienie o Polsce jest niewygodne.

Tezy twórców są jednak często nazbyt uproszczone, niezniuansowane, nieraz chwytliwe i żartobliwe, jak reklamowe hasła czy sztuczne ognisko.

Podczas terapii męskiej w jednym z „chamskich ustawień” przypomniana zostaje historia o upiciu się biblijnego patriarchy Noego. Przeklął on syna o imieniu Cham i uczynił go poddanym braci, gdyż śmiał się z jego nagości, a pobłogosławił Semowi i Jafetowi, którzy okryli ciało ojca. Księga Rodzaju nic nadto nie podaje. Trudno więc zgodzić się ze stwierdzeniem autora scenariusza, że „źródła polskiego rasizmu odnajdujemy w Kościele, w Starym Testamencie”. Monolog, w którym Noe przeklina syna i przepowiada, że jego potomstwo będzie miało włosy jak supełki, wydłużone genitalia, spuchnięte usta, kości w kształcie narzędzi rolniczych, ciała zbydlęcone, nie jest cytatem z Pisma. Te słowa wypowiedane ze sceny mają leczyć z rasizmu, a przecież czuć w nich rasistowski posmak. Psychoseansom mężczyzn towarzyszą projekcje wideo przedstawiające zwierzęta, zaś kobiet – fragmenty ciała. I znowu rodzi się pytanie, czy taki schematyczny podział nie pogłębia stereotypów.

Terapię żeńską spaja pięć wierszy Anny Świrszczyńskiej – poetki, która pojawia się w książce Pobłockiego jako twórczyni feminizmu współczucia. To dobry pomysł. Jednak spektakl składa się z dwóch części i trudno sprawnie zewrzeć tak różnorodny materiał. Znajdziemy tu, oprócz Pobłockiego, własne opowieści aktorów, świadectwa ich bliskich, wymyki z pamiętników, przepisy, cytaty historyczne. Obok fragmentów z Bronisława Malinowskiego – antropologa terenowego, który w spektaklu staje się uosobieniem pana badającego chamstwo – znajdują się cytaty z romantyka Stendhala o pięknych i hoźych wieśniaczkach uciekających przed panem do lasu. W jednym spektaklu spotykają się i mieszają problemy pańszczyzny, patriarchy, feminizmu, rasizmu, pedofilii, mobbingu, aborcji i wielu innych – od Biblii do dziś. Powstaje przez to nieco powierzchowna opowieść o wszystkim.

Ciekawe są rozważania dotyczące języka – jego siły konsolidującej i dzielącej społeczeństwo, dynamicznych procesów odzwierciedlanych w mowie oraz zabawy słowami. Na przykład: w ilu wyrazach zawiera się „cham” – kocham, słucham, uśmiecham... Tak samo moc – dzieli się na przemoc i pomoc. Twórcy stawiali na pomoc i zerwanie z „łańcuchem przemocy”. Ta zapowiedź brzmiała bardzo poważnie. Teatralna socjoterapia pozostała jednak dobrze zagrana, żartobliwą sceniczną fikcją. ■

AUTOR: KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA